

Budowanie socjalizmu gminnego

15 października 2022

Gminy mają wspierać rząd, dystrybuując węgiel. Czy doczekamy się w najbliższej przyszłości rozszerzenia tego zadania: rozdzielnictwa na poziomie gmin nawozów sztucznych, cementu, lekarstw, cukru i oleju rzepakowego? Mamy w tym procederze bogactwo doświadczeń z okresu PRL; ludzie, zwłaszcza starsze pokolenie, wiedzą, czym jest realny socjalizm gminny.

Nie podejmuję tu dyskusji z ideą socjalistyczną, z ciągle żywym marzeniem o systemie sprawiedliwości społecznej. Mogę, a nawet mam taki obowiązek, odwoływać się do doświadczeń realnie istniejącego systemu, zastępującego „niesprawiedliwości” wolnego rynku. Muszę wciąż przypominać tym, którzy podobnych doświadczeń nie mieli, że w praktyce niedoskonałej „niewidzialnej ręki”, regulującej wolny rynek, nie zastąpi doskonały i sprawiedliwy „dystrybutor”, lecz równie niedoskonała ręka urzędnicza. Racjonalnie postępujemy, gdy własne pieniądze wydajemy na własne potrzeby: sami za każdy swój błąd płacimy. Ta racjonalność zmniejsza się, gdy decydujemy o wydawaniu cudzych pieniędzy na cudze potrzeby, a odpowiedzialność za błędy obciąża „anonimowy” system. Realny socjalizm, taki jaki znaliśmy, był nieograniczoną i niekontrolowaną dyktaturą biurokracji, uznaniowo decydującej o naszych potrzebach i sposobach ich zaspokojenia.

Dobrem, które pragną niektórzy ludzie, jest nieograniczona władza nad innymi. To pragnienie bywa napędem dla polityków. Realny socjalizm, ze swoją dyktaturą biurokracji, jest dla takich ludzi spełnieniem marzeń. Ponieważ ten realny socjalizm przynosił większości nieszczęścia i zakończył swój byt bankructwem, tworząc po 1989 r. wolne państwo wolnych obywateli próbowano wprowadzić różnorodne ograniczenia, blokujące odrodzenie upadłego systemu. M.in. z tych powodów wprowadzono zakaz prowadzenia działalności gospodarczej przez gminy, za wyłączeniem zdefiniowanej w ustawach sfery „zadań o

charakterze użyteczności publicznej, których celem jest bieżące i nieprzerwane zaspokajanie zbiorowych potrzeb ludności w drodze świadczenia usług powszechnie dostępnych" (ustawa o gospodarce komunalnej). Jeżeli do zadań własnych gminy należy utrzymywanie: „wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą oraz gaz" (art. 7 ust 1 pkt 3 ustawy o samorządzie gminy), to w tej sferze, jeśli nie ma innych możliwości, gmina może prowadzić przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne, zakłady utylizacji odpadów, ciepłownię lub elektrownię.

Podkreślić tu należy, jeśli nie ma innych możliwości; swoboda działalności gospodarczej dotyczy indywidualnych zachowań obywateli. Działalność gospodarcza prowadzona przez organa władzy może być formą nieuczciwej konkurencji ograniczającej lub niszczącej swobody obywatelskie. Gmina utrzymuje się z podatków, w tym płaconych przez przedsiębiorców. Jest nieuczciwością, gdy podatek płacony przez sklepikarza służy dotowaniu gminnego sklepu. Gmina za otrzymane podatki oferuje mieszkańcom różnorodne usługi; nieuczciwe jest, gdy te usługi są gorsze i droższe od prywatnych tylko dlatego, że realizowane są przez gminną spółkę.

Wspomniany przepis z ustawy „samorządowej” daje w teorii szerokie możliwości. Nikomu na szczęście nie przechodzi do głowy wykorzystanie ich do poszerzenia gminnej władzy. Gmina prowadzi przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne, bo w tym zakresie alternatywą jest zderzenie z komercyjnym „monopolem naturalnym”; ale nie tworzy własnej firmy budującej kanalizację, bo, w drodze otwartego przetargu, wybierze lepszych i tańszych wykonawców.

Problemy, jakie dziś mamy na polskich rynkach energetycznych, wynikają z ingerencji państwa, budującego „realsocjalistyczny” monopol. W realsocjalizmie często mieliśmy do czynienia z

próbami naprawiania szkód, powodowanych ingerencją państwa, poprzez „udoskonalenie socjalizmu”. Brak węgla dla indywidualnych odbiorców został spowodowany interwencją państwa (embargo na rosyjski węgiel). Gdyby pozostawić sprawę „niewidzialnej” ręce, prawdopodobnie firmy kupujące od Rosjan zaczęłyby kupować od Australijczyków; brak podaży wywołałby wyżkę cen, powodującą opłacalność poszukiwania dostaw z innych kierunków. W realsocjalizmie rząd nie może dopuszczać do rynkowej wyżki cen, więc państwo przejmuje na siebie nierealne zadanie dostarczania węgla wedle potrzeb po niższych od rynkowych, cenach. Jest to zadanie nierealne, bo przy niskich cenach rośnie zapotrzebowanie, a podaż się zmniejsza. Zastępowanie „niewidzialnej ręki” prowadzi musi do zastąpienia handlu dystrybucją, z takimi urokami „gospodarki wojennej” jak przydziały, talony, kartki.

Dystrybucją towarów deficytowych w PRL zajmowały się „upaństwowione” podmioty, swoiste „przedstawicielstwa władzy”: urzędy gmin, spółdzielnie spożywców, GS-y, PHS-y, „Węgłobloki”, CPN-y itp. Prawdopodobnie ten model, wbity w pamięć Sasina i jemu podobnych, powodował niechęć do zlecenia dystrybucji węgla prywatnym podmiotom. Zakodowane w mózgu „realsocjalisty” jest podejrzenie, że „prywaciarz” to spekulant bogacący się krzywdą ludzką. Ogromne zyski państwowych („narodowych” albo „uspołecznionych”) monopolistów służą dobru ogólnemu; zysk „prywaciarza” jest wrednym egoizmem. Dlatego chcąc „zaspokoić potrzeby społeczne” w postaci dostaw taniego „ekogroszku”, zdecydowano o wymuszeniu zgody na pośredniczenie przez gminy. One na miejscu „sprawiedliwie” podzielą i zadbają by cena nie przekroczyła 2 tys. zł za tonę.

Z wysoka może lepiej widać, lecz nie dostrzega się szczegółów. Jeśli ze statku stojącego w Świnoujściu sprzedaje się po 1,5 tys. zł tonę kolumbijskiego węgla, to już tylko koszty transportu spowodują różnicę w opłacalności sprzedaży po „sztywnej cenie” 2 tys. zł w Międzyzdrojach i Ustrzykach

Górnych. Przydział węgla na gminę będzie niższy od potrzeb, to może prowokować zjawiska korupcyjne, a o wiele częściej – podejrzenia o takowe. Wraz z węglarkami do gmin pojedą ekipy CBA i prokuratorów. Dotychczas w praktyce w każdej gminie funkcjonował przynajmniej jeden skład sprzedający węgiel, konkurencja o klienta była duża, sprzyjając poprawie jakości i uniemożliwiając dyktat cenowy. Teraz ten konkurencyjny system będzie niszczonej nieuczciwą konkurencją gminnego podmiotu.

Rząd wdrażając „gospodarkę wojenną” tłumaczy to stanem nadzwyczajnego zagrożenia. Mamy już taki permanentny stan „nadzwyczajny” – pandemia, napływ uchodźców, wojna w Ukrainie... A wcześniej też było „groźnie”: Rosja zablokowała Elbląg, trzeba było przekopać się do morza, Niemcy kupili elektrociepłownię – trzeba było budować „narodowe monopole”, „wróg” dysponował TVN i „Gazetą Wyborczą”, trzeba dotować TVP, TV „Trwam” i „Gazetę Polską”. Trwa więc ciągle jakieś zagrożenie, uzasadniające budowanie real socjalizmu.

Nieważne, że skończy się to bankructwem. Po nas choćby potop... Zresztą ci, którzy doprowadzili PRL do bankructwa nie wyszli na tym najgorzej; wmawiać mogą ludziom, że to nie oni, ale Balcerowicz ponosi odpowiedzialność.

Autorstwo: Jarosław Kapsa

Źródło: StudioOpinii.pl